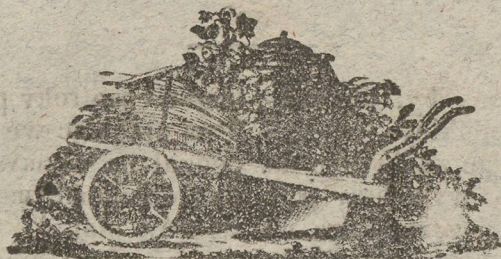


Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę wielkanocną, dnia 15. Kwietnia 1838.

RELIGIA.

**Żywot Świętego Iana Bożego
założyciela zakonu Braci
miłosierdzia.**

Ian urodził się ósmego Marca, roku tysięcznego czterechsetnego dziewięćdziesiątego piątego, w małym mieście królestwa portugalskiego, nazwaném Monte - Mayor - el - Novo, z rodziców ubogich, lecz pobożnych. Ojciec jego nazywał się Iędrzėj Ciudad. Matka nauczyła go wczesnie wznosić myśl i serce do Boga; mawiała mu często o tém drugiem życiu, w którym Pan Bóg obiawi się człowiekowi w całej swojej potędze i maiestacie. Ian wzrastał w bojaźni i miłości bożej, gdy przypadkowa okoliczność sprowadziła go z téj drogi. Razu jednego pewien podróżny nocował w domu jego rodziców. Wieczorem opowiadał im swoje podróże i pielgrzymki; osobliwie rozwodził się nad okazami kościołami w stoletcznym mieście Hiszpanii, w Madrycie; opowiadał, iak to wiele ludzi tam dotąd się schodzi, iakie to tam piękne nabożeństwo się odprawia. Młody Ian, nie mający wtenczas, iak dziewięć lat, słuchał tego wszystkiego z największą uwagą, i niczego sobie bardziéj w duszy

nie pragnął, iak dostać się do Madrytu. Nie mówiąc nic nikomu, nazajutrz, gdy ów podróżny puścił się w dalszą podróż, opuścił potajemnie dom rodzicielski i szedł ku Hiszpanii. Nadaremno szukali go rodzice. Matka w dwadzieścia dni z kłopotu i żalu umarła, a ojciec wstąpił do klasztoru Świętego Franciszka. Tymczasem Ian ledwo doszedłszy do Oropezy w Kastylii, bez opieki i wsparcia zostając, urządził się u pasterza, który miał wszystkie trzody hrabiego Oropezy pod dozorem. W téj służbie tak się dobrze sprawował, że mu jego gospodarz oddał dozór nad wszystkiém, a późniéj nawet chciał mu dać córkę swoją za żonę. Unikał Ian związków małżeńskich i aby się od wszelkich przymusów oddalić, opuścił dom swego gospodarza i zaciągnął się do wojska cesarza niemieckiego, Karóla piątego, który był także królem hiszpańskim. I to było jego nieszczęściem, bo się dostał pomiędzy same zgorzelenia. Zaczął najprzód zaniedbywać modlitwy i ćwiczeń pobożnych. Coraz bardziéj stygl potem w życiu enotliwém; a nareszcie przyszło do tego, że się wstydzil być lepszym od swych rozwolnych towarzyszy. Lecz, Bóg nie ma granic w miłosierdziu; święta jego ręka długo wzywa grzesznika, nim go dotknie ciosem swojej sprawiedliwości.

Iednego razu Ian wysłany był dla szukania żywności w pobliskiemy wiośce. Dano mu konia, niedawno zdobytego na Francuzach. Tylko co wyjechał, gdy koń rozbiegał się z nim i zrzucił go na kupę kamieni, pozbawionego wszelkiej przytomności. Przyszedszy do siebie, uczuł, że był mocno zraniony, a nie miał tyle mocy, aby wrócił do swoich i pewien był, że się dostanie w niewolę ile że Francuzi, przeciw którym walczyli, niedaleko stali od tego miejsca. Zbiera więc swoje siły i na kolanach gorące zanosi modły do Najsświętszemu Matki Zbawiciela, żebraw, aby go ochroniła od wypadnięcia wokrutne ręce nieprzyjaciół. W tym iakby cudem ożywiony, uczuł powracające siły, i bez szwanku dostał się do hiszpańskich okopów. W kilka dni w nowo wpadł nieszczęście. Powierzono pod jego straż zabraną wutarcze z nieprzyjacielem zdobyć. Ta skradzioną została. Posądzony o współnictwo grabieży, surowo ukarany, wypędzony wreszcie z wojska, musiał wrócić do Oropezy. Dawny jego gospodarz mile go przyjął, ale Ian, gdy go na nowo namawiano do żenienia się, porzucił Oropezę i znowu zapisał się do wojska cesarskiego, mającego w Węgrzech przeciw Turkom walczyć. Po ukończonem wojnie udał się do rodzinnego miasta. Tam iednego tylko zastał krewnego, który go uwiadomił o tem, co się po jego zniknięciu stało. Oyciec jego wówczas już był umarł w klasztorze. Sumienie zaczęło go niezmiennie dręczyć, bo mu się zdawało, że on to sam wykopał grób matce i oycu. Teraz dopiero uyrzał okropne skutki błędów swojej młodości. Odtąd pierwszemu jego pragnieniem była najostrzejsza pokuta. Wybrał się do Andaluzyi i u iednej

bogatej matrony przyjął służbę pasterza. Tam pracując we dnie, długie noce spędzał na rozmyślaniu. Schylony czołem do ziemi, modlił się ze łzami; a im więcej płakał, tem mocniej uznawał swoje przewinienia. Nakoniec, wśród nieustannych udręczeń, przedsięwziął udać się do Afryki między najzacieśszych nieprzyjaciół Chrześcian, i tam uwięzionym współbraciom nieść ulgę i pociechę w niewoli, i ponieść męczeństwo. W tym celu przybył do nadmorskiego miasta Gibraltaru, aby popłynąć do Afryki. Tam napotkał portugalskiego szlachcica, którego Ian trzeci, król tego państwa, ogolociwszy z majątku, wysyłał do Afryki na wygnanie. Wzruszony smutnym losem nieszczęśliwego rodziny Ian, przyjął u niego służbę bezpłatną, a gdy ów szlachcic przybywszy do Afryki, niezwycajny tamednego zbyt gorącego powietrza, rozchorował się, Ian go w chorobie opatrywał; nakoniec, poprzedał, co miał, dla ratowania nieszczęśliwej rodziny, i wreszcie sam się najmował do robót publicznych i zarobek swój dla państwa przeznaczal. Gdy mu zaś jego spowiednik zganil chęć szukania samemu męczeństwa, iako przeciwną religii świętej, i gdy się dowiedział, że ieden z jego towarzyszy wyrzekł się wiary Chrystosa, opuścił Afrykę, wrócił do Hiszpanii, osiadł w Grenadzie i trudnił się przedawaniem książek i obrazów nabożnych. Iednego dnia, było to wuroczystość Świętego Sebastjana, udał się do kościoła pustelników, gdzie sławny kaznodzieja, ksiądz Ian Awila, miał naukę do ludu. Mowa świętego kapłana, tak żywo przeniknęła serce jego, tak gwałtownie uczuł okropność swoich grzechów, że na głos ięzczyć poczał, gorzkimi zalewając się łzami; a za ledwie kościół

opuścił, widziano go, iak w wielkiéy rozpaczey biegł po ulicach, tłukł się w piersi, drapał twarz swoję, rzucał się o ziemię, tarł się w błocie, krzycząc tylko Miłosierdzia, miłosierdzia! Pospólstwo biegło za nim, biło go i okrzykiwało go waryatem. Zwalany i krwią zbroczony, wrócił do domu; a gdy nazajutrz to samo czynił, zaprowadzono go do szpitala waryatów, gdzie wszelkich używano środków, aby go uspokoić, nawet barbarzyńskiego chłostania, ale na próżno. Dopiero ów kaznodzieia Awilla, przybywszy do niego, uspokoił go zupełnie, radząc mu, aby miarkował swój żal za grzechy i oddał się usłudze bliźnich. Odtąd dozórca szpitala wydziwił się nie mogli, iak człowiek przed chwilą tak gwałtowny, teraz cierpliwy, spokojny, przyjmował podawane mu lekarstwa, i z każdym dniem odzyskiwał siły i zdrowie. Religia nie żąda od grzesznika, aby naśladował ten przykład pokuty; Opatrzność wybiera dla niektórych nadzwyczajne drogi nawrócenia; czasem w krótkim czasie oczyszcza duszę grzechem skażoną. Ian opuścił szpital w dzień Świętęy Urszuli roku tysięcznego pięćsetnego trzydziestego dziewiątego. Od téy chwili całkiem się zajął nieszczęśliwymi, oddawszy się w opiekę Najświętszëy Maryi Pannie. Z początku trudnił się sprzedażą drzewa, a czego żywił ubogich. W roku tysięcznym pięćsetnem czterdziestym niał dom, dla umieszczenia w nich chorych. Dnie przepędzał na ich opatrywaniu, a w nocy wyszukiwał nieszczęśliwych, aby ich u siebie umieścić. Mieszkańcy Grenady wspierali różnemi ofiarami iego święte przedsięwzięcie, a arcybiskup Piotr Guerrera szczególnięy się tym domem chorych opiekował i hojnie go uposażył. Takim sposobem po-

wstał zakon Braci miłosierdzia. Biskup Tuy, prezydent izby królewskiéy w Grenadzie, zatrzymał raz Świętego Iana na obiad, a zdziwiony iego mową i nadzwyczajną litością, zawołał: „Tyś iest prawdziwie Ianem Bożym!“ i odtąd tak go nazywano. Raz się wszczął pożar w domu chorych. Ian rzucał się w płomienie i na barkach wynosił nieszczęśliwych; a nie odpoczął, aż wszystkich złożył w miescu bezpieczném. Nietylko dla chorych był oycem dobrotliwym, ale i dla ubogich prawdziwym aniołem. Iednym obmyślał sposob zarobku, niezdatnym zaś do pracy żywności dostarczał. Ubogie córki, w najniższych klassach ludu, doznawały szczególnięy iego opieki. Iedne za mąż wydawał, drugie umieszczał w możniejszych domach, zachęcając do skromności i cnoty. Udawał się nawet do rozwiozłych niewiast i swoią gorliwością do Boga ie nawracał. Od dziesięciu już lat trudnił się Ian swoim szpitalem, gdy nagle uderzyła go ciężka i nieuleczona choroba, któręy się nabył przy ratowaniu chudoby bliźnich, wśród wielkiéy powodzi. Arcybiskup Grenady dowiedziawszy się o iego chorobie, przybył do niego, odprawił Mszę świętą w iego pokoju i opatrzył go świętymi Sakramentami. Umarł dnia ósmego Marca roku tysięcznego pięćsetnego trzydziestego. Po wielu cudach, Urban ósmy, papież, policzył Iana Bożego między Błogosławionych, w roku tysięcznym sześćdziesiątym trzydziestym; a Aleksander ósmy Świętym go ogłosił, roku tysięcznego sześćsetnego sześćdziesiątego. Zakon zaś Braci miłosierdzia, założony dla posługi chorych, Pius piąty, papież, potwierdził.

ROZMAITOŚCI.

O oblaniu się głowy u dzieci. (Z Paulickiego.)

Gdy głowa dzieci, będących przy piersi, nieczysto jest utrzymywana, dostają łupieży czyli łusek. Najlepięj zaradzi się temu, często głowę myjąc i czesząc szczotką, lub grzebieniem. Jeżeli zaś łuski tak bardzo głowę obiegły, iż od tego nie schodzą; można codziennie świeże liście kapusty przykładać, albo też głowę myć letnią słodką serwatką; co tak odmięknie łuskę, iż ją potem łatwo grzebieniem zebrać można.

Wylów głowy, strupy, są częstokroć skutkiem zaniedbanego ochłodostwa głowy. Winnych razach powstają także z tychże przyczyn co i strupy mleczone, a wtenczas jest zbawionym wyrzutem natury, która tym sposobem dziecko od innych zabezpiecza chorób. Takowymi strupami obiętą głowę, trzeba pilnie czesać i czyścić, aby włosy zawsze były powolne, żeby wyziewy z głowy nie były zatrzymane i żeby zapobiedz guzieńdzeniu się robactwa. Aby zaś strupy łatwiej odstawały, można je przemywać ciepłym mlekiem, rozpuściwszy w niem trochę mydła, albo wlawszy do niego odwaru z korzenia łopianu lub gorczyzki i grochu. Kiedy wyrzut tak jest wielki iż pomimo czesania pilnego, włosy się skle-

iają, trzeba wtedy włosy przy samej skórze obciąć, gdzie są największe i najgorsze strupy. To bardzo przyspiesza wygoenie się głowy.

Gdy robactwo opanuje głowę dziecięcia, zwykły niektóre matki posypywać ją proszkiem z nasienia pietruszki; ale to jest izecz za mocna i często ztąd gorszy powstaie wylów głowy. To samo rozumie się i o oléyku anyżowym, którym skropiwazy głowę, zwięzią mocno chustą, aby robactwo się nie rozchodziło. Tych jednak środków prędzcy użyć można na wygubienie robactwa, aniżeli nasienia sabadyli, albo merkuryuszu; tych wcale używać nie należy.

Gdy dziecko ma oblaną głowę, nie trzeba mu dawać zbyt słonych lub kwaśnych pokarmów, niedożyźnionych owoców i wieprzowiny. Strzedz się przytém trzeba, aby dziecko głowy nie zaziębiło; zbyt ciepło także ię utrzymywać nienależy. Wystrzegać się nadto powinny matki wszelkich zewnętrznych, tłustych i wpędzających rzeczy, oléyków, maści, osobliwie takich, do których olów, żywe srebro, albo siarka wchodzi, chociażby je naybardzięj i powszechnie zachwalano. Przez takie lekarstwa wpędza się tylko wylów w głowę, a dzieci z tego mogłyby pozbyć rozumu lub w wielkie wprawić się niebezpieczeństwo, co już nieraz zdarzyło się po takich lekarstwach.

(Dokończenie w następnym numerze.)